Rok IV KATOWICE. PONIEDZIAŁEK 5 LUTY 1934 ROKU Nr. 36

# NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIEŁĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 14, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 27, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

## W Moskwie oczekują wizyty min. Becka

RYGA, 4.2. Z Moskwy nadeszła tu wiadomość o zamierzonej wizycie ministra spr. zagr. p. Józefa Becka w Moskwie. Moskiewskie koła polityczne oczekują wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w ciągu b. m.

Wizyta ta pozostaje w związku z pod pisanym ostatnio paktem o nieagresji pomiędzy Polską i Sowietami i ma być dalszem ogniwem zbliżenia polsko-sowieckiego, co wobec parafowania ostatnio paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami nabiera szczególnie doniosłego znaczenia.

Zapowiedź przyjazdu p. min. Becka do Moskwy wywołała w kołach politycznych Sowietów wielkie wrażenie. P. min. Beck jako orędownik zbliżenia polsko-sowieckiego, będzie przyjęty przez Związek Rad sowieckich z należnemi mu honorami.

## Kondolencje armji polskiej po katastrofie „Ossoawjachimu"

MOSKWA, 4.2. — Pełniący obowiązki attache wojskowego przy poselstwie polskiem w Moskwie kpt. Harland odwiedził wczoraj prezesa organizacji Ossoawjachimu Eidemana i złożył mu kondolencję spowodu tragicznej katastrofy sowieckiego balonu stratosferycznego.

Rząd sowiecki przyznał rodzinom ofiar katastrofy balonu stratosferycznego Ossoawjachimu pensję dożywotnią.

# Pierwsza „czystka" we Francji i jej polityczne następstwa

PARYŻ, 42.. Potwierdza się pogłoska, że rząd postanowił zaproponować prefektowi policji paryskiej, Chiappe, stanowisko rezydenta generalnego Francji w Marokku.

Prefekt Chiappe nie dał dotychczas odpowiedzi.

Opuszczenie przez prefekta Chiappe swego dotychczasowego stanowiska, może pociągnąć za sobą p ważne konsekwencje polityczne. Jak twierdzą dobrze poinformowane koła polityczne, minister wojny Fabry zamierza zgłosić dymisję wrazie, gdyby prefekt Chiappe usunięty był z dotychczasowego stanowiska.

PARYŻ, 4.2. Przedmiotem rozmowy premjera Daladiera z Paul-Boncourem była sprawa objęcia przez b. ministra spraw zagranicznych teki wojny wrazie dymisji min. Fabry.

Paul - Boncour nie powezmie decyzji w tej sprawie przed wiadomością o oficjalnej dymisji ministra Fabry, jednak już obecnie wydaje się prawdopodobne, że Paul - Boncour nie odpowie odmownie na tę propozycję wrazie jej ewentualnego powtórzenia.

PARYŻ, 4.2. Rząd postanowił odwołać rezydenta generalnego w Marokku, p. Ponsot i mianować na jego miejsce dotychczasowego prefekta policji paryskiej p. Chiappe.

Prefektem policji paryskiej został mianowany p. Bonnefoy-Sibur, dotychczasowy prefekt departamentu Seine i Oise.

PARYŻ, 4.2. Ministrowie Pietri i Fabry oraz podsekretarz stanu Dusan wręczyli premjerowi Daladier prośby o dymisję.

Na stanowisko ministra wojny wysuwany jest Paul-Boncour, a na stanowisko ministra finansów — Palmade, Nogaro albo Marchandeau.

PARYŻ, 4.2. Dyrektor służby bezpieczeństwa Thome mianowany został administratorem Komedji Francuskiej. Na jego miejsce powołano dyrektora departamentu personalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Jeay. Prokurator departamentu Sekwany, Pressesal, mianowany został radcą trybunału kasacyjnego na miejsce radcy Paihe, który objął jego stanowisko.

## Zamach na kardynała w Monachjum

RZYM, 4.2. — „Osservatore Romano" donosi, że przed paru dniami usiłowali nieznani sprawcy dokonać zamachu na życie kardynała niemieckiego w Monachjum d-ra Faulhabera.

Sprawcy dali dwa strzały rewolwerowe do okna pałacu kardynała, który w tej chwili znajdował się w swej kaplicy i tylko tej okoliczności zawdzięcza ocalenie życia.

Z polecenia papieża sekretarz stanu kardynał Pacelli przesłał na ręce kardynała Faulhabera telegram, wyrażający radość Ojca świętego spowodu nieudałego zamachu i przesyłający kardynałowi błogosławieństwo papieskie.

Sprawców zamachu — jak donosi pismo — nie udało się dotychczas schwytać.

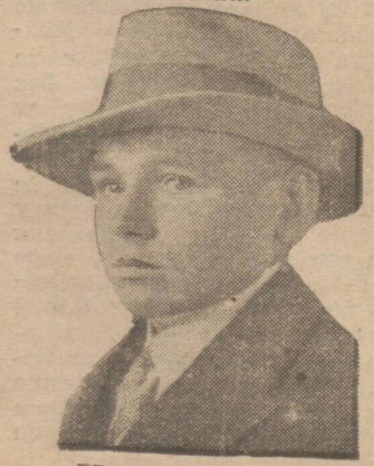
## Dziś staje Siwiec przed sądem doraźnym

Dzisiejszego poniedziałku rozpoczyna się w dużej sali rozpraw izby karnej zamiejscowego wydziału Sądu Okręgowego w Rybniku rozprawa w trybie doraźnym przeciwko mordercy post. ś. p. Fojcika,

**Franciszkowi Siwcowi.**

Rozprawie przewodniczy wiceprezes S. O. Stodolak, wotują s. s. o. dr. Głowacki i dr. Kowalski, oskarża wiceprokurator dr. Adam Nowotny a broni z urzędu adw. Ciszewski.

Na rozprawę powołano 15 świadków, z których część — banda Siwca, rodzina i pomocnicy, doprowadzeni zostaną z więzienia. W charakterze rzeczoznawców powołano dwóch lekarzy z tamtejszego zakładu psychjatrycznego — d-ra Wiendloche i d-ra Wilczka.



FRANCISZEK SIWIEC
morderca policjanta.

## Parowóz wyskoczył z szyn
### Dwugodzina przerwa w ruchu

Z Rybnika donoszą: Wczoraj krótko po godz. 12-ej w południe zdarzył się na przestrzeni Jastrzębie-Zdrój — Moszczenica wypadek kolejowy, który na szczęście skończył się bez ofiar w ludziach. Na zakręcie toru kolejowego między Moszczenicą a Godowem, wyskoczył z szyn parowóz pociągu osobowego 921. Dzięki przytomności umysłu maszynista wstrzymał natychmiast parowóz dzięki czemu obeszło się bez ofiar. Skutkiem wypadku nastąpiła 2-godzinna przerwa w ruchu. Na miejsce przybyła dyrekcyjna komisja śledcza, która nie ustaliła przyczyn katastrofy. Zachodzi możliwość winy maszynisty spowodu rozwinięcia nadmiernej szybkości na tym odcinku. Po przybyciu pogotowia kolejowego z Rybnika parowóz ustawiono na szyny, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę.

## Zjazd drogerzystów śląskich

Wczorajszej niedzieli odbył się w Katowicach zjazd związku drogerzystów obwodu śląskiego. Uczestnicy zjazdu wzięli udział w uroczystej mszy w kościele garnizonowym.

Obrady rozpoczęły się o godz. 3-ej po południu, w Wysoczynku i objęły jednocześnie doroczne walne zebranie. Na zjeździe poruszono sprawy zawodowe. Zjazd zakończyła herbatka z tańcami.

## Afera „śledziowa" w Gdańsku

GDYNIA, 4.2. — Przeciw znanej na terenie gdańskim firmie śledziowej Pommer wytoczono sensacyjne śledztwo o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Śledztwo wykryło, że w akcji tej przynoszącej Skarbowi Państwa poważne straty, zamieszani są gdańscy urzędnicy celni. Wspomniana firma w beczkach śledziowych importowała sardynki i inne ryby wartościowe, od których cło jest kilkakrotnie wyższe od cła na śledzie solone.

## Poznański A. Z. S. mistrzem hokejowym Polski

LWÓW, 4.2. — W dniu dzisiejszym odbyło się decydujące spotkanie o mistrzostwo Polski w hokeju między Legją warszawską i poznańskim A. Z. S.

Akademicy zwyciężyli 1:0, zdobywając wobec poprzednich dwóch zwycięstw nad Czarnymi i Lechją definitywnie tytuł hokejowego mistrza Polski.

## Narciarz złamał nogę na nagłym zakręcie

W ubiegłą sobotę ok. godz. 5-ej po południu, zjeżdżający na nartach ze stoków Błatni pod Kilmczokiem, mieszkaniec Katowic, Adam Sawid Dawidowicz student U. J. (Plebiscytowa 3) uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Spowodu mroku zauważywszy w ostatniej chwili na drodze głęboki rów, Dawidowicz gwałtownie skręcił, łamiąc nogę powyżej kolana.

Miejscowa ludność przewiozła rannego do Szczyrku, skąd odtransportowano go do Bielska, a następnie do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach.

# Ustawa o ulgach w spłacie

## za egłych składek na ubezpieczenia społeczne

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu znajduje się między innemi pierwsze czytanie projektu ustawy, do tyczącej ulg przy uiszczaniu sk'adek i opłat na rzecz instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, mianowicie: ZUPU, Zakładu ubezp. od wypadków, Zakł. ubezp. emerytalnego robotników i Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.

Ulgi dotyczą zaległych składek i opłat których termin płatności upłynął przed pierwszym październikа 1931 r. Odsetki za zwłokę i kary za zwłokę, przypadające od tych opłat za czas od daty powstania zaległości do końca września 1933 r., ulegają całkowitemu skreśleniu, o ile dotyczą należności przypadających ubezpieczeniom spo'ecznym. Obniżeniu do 6 proc. rocznie ulegają opłaty, dotyczące należności dla innych zakładów ubezpieczeń. Po umorzeniu, względnie obniżeniu tych zaległości, wpłata zaległych należności ma być rozłożona na raty.

Ustawa przewiduje między innemi, że Minister opieki społ. może upoważnić instytucje ubezpieczeniowe do umorzenia w całości lub w części zaległych opłat w wyjątkowych, gospodarczo usadnionych przypadkach. Ulgi nie mają zastosowania w ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

# Wykrycie nowego spisku hitlerowskiego

WIEDEŃ, 4.2. — Policja wykryła wczoraj spisek narodowo - socjalistyczny i aresztowała kilka osób. Przy rewizji znaleziono przy aresztowanych 40 kg. ammonitu. Materjał ten przeznaczony był do zamachów na dworce kolejowe w dniu manifestacyj chłopskich.

# Krwawe rozruchy w Indjach

## Wojsko angielskie strzela do tłumów

LONDYN, 4.2. Według otrzymanych tu doniesień, w Sialkot i innych miastach Pendżabu (Indje Ang.) doszło wczoraj do poważniejszych rozruchów.

W Sialkot parotysięczny tłum Muzułmanów, po wygłoszonem w meczecie przemówieniu podburzającem, sformował pochód, pomimo istniejącego w tym względzie zakazu. Policja, która usiłowała rozpędzić pochód, została dotkliwie poturbowana, a kilku policjantów odniosło cięższe rany. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu po rozruchach w okolicy Avantipur, gdzie próby rozproszenia pochodu muzułmańskiego doprowadziły do poważniejszych starć. W Sialkot tłum usiłował wedrzeć się następnie do urzędu skarbowego.

Wezwane oddziały wojskowe rozproszyły tłum przy użyciu broni palnej.

Liczba rannych dotychczas nieznana.

# Wpłaćmy dziś 5-tą ratę

## Pożyczki Narodowej

## aby nie stracić czterech poprzednich

Dziś, w poniedziałek, dnia 5 lutego, upływa termin wpłacania V raty Pożyczki Narodowej.

Niewątpliwie tak, jak dotychczas, pośpieszą wszyscy do okienek kasowych, aby ratę wpłacić w terminie.

Jak wiadomo, w myśl warunków pożyczki, ktoby nie wpłacił wszystkich rat w terminie, straciłby całkowitą kwotę już wpłaconą, która w tym wypadku przypada na rzecz Skarbu Państwa, żadne zaś obligacje w związku z tem nie będą wydane. W interesie własnym zatem wszyscy subskrybenci winni śpieszyć do okienek kasowych w dniu dzisiejszym aby nie stracić już wpłaconych rat.

# Kiedy urlop jest samowolny?

## Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoznał skargę nauczyciela szkoły powszechnej Piotra Truskawieckiego z Zarzęcina, o uchylenie decyzji Ministerstwa oświaty, co do wytrącenia pensji za okres samowolnego opuszczenia służby.

P. Truskawiecki wniósł do Kuratorjum szkolnego podanie o udzielenie mu dłuższego, conajmniej półrocznego płatnego urlopu, spowodu złego stanu zdrowia przyczem nie czekając na decyzję, opuścił szko'ę. Inspektor szkolny zażądał zaświadczenia lekarza powiatowego, które zostało przez p. Truskawieckiego nadesłane i stwierdzało, że nauczyciel jest chory na nerwicę ogólną i stan zdrowia jego wymaga kuracji w ciągu około 6 miesięcy. Jednocześnie nauczyciel doniósł, że opiekę nad szkołą i inwentarzem poruczył właścicielowi domu.

Kuratorjum zwróciło się do Starostwa powiatowego o zbadanie stanu zdrowia nauczyciela przez komisję lekarską. Komisja uznała chorobę, jako cierpienie małej wagi. Wobec tego Kuratorjum nie uwzględniło podania p. Truskawieckiego. Procedura ta trwała 3 miesiące.

Nauczyciel powrócił do pracy według sprawozdania inspektora ogó'em po 6 miesiącach, wobec czego Ministerstwo oświaty zatwierdziło decyzję Kuratorjum, co do utraty uposażenia za czas pobytu poza służbą.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, do którego nauczyciel się odwołał, uznał stanowisko Ministerstwa za słuszne, orzekając, że wszelkie opuszczenie służby bez zezwolenia odnośnej władzy w myśl pragmatyki musi spowodować utratę uposażenia. Wprawdzie nauczyciel podnosi zarzut, że pragmatyka przewiduje 30-dniowy termin do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia prośby o urlop, a w ciągu tego czasu prośba p. Truskawieckiego nie była załatwiona i miał on prawo przez to uważać, iż udzielono mu milczącego zezwolenia, ale N. T. A. uznał to rozumowanie za błędne. Przy udzielaniu urlopów nie może być milczących domniemań.

# Zwycięscy lotnicy

## w zawodach Lubelsko-Podlaskich

BIAŁA PODLASKA, 4.2. W drugim dniu IV-tych Lubelsko-Podlaskich zawodów lotniczych wystartowa'o do lotu okrężnego 8 samolotów.

Lot okrężny wczoraj ukończyli, powracając na lotnisko w Białej Podlaskiej: 1) kpt. Hirszbandt na RWD 5; 2) por. Karczewski na RWD 5 i 3) Onoszko na RWD 5 — wszyscy z Aeroklubu warszawskiego.

Wskutek defektu motoru lądował przymusowo pod Grodnem kapitan Bobiński. Z pozostałych 4 samolotów, 2 nocują w Łucku i 2 w Lublinie.

# Kolejarze przemytnikami sacharyny

POZNAŃ, 4.2. — Straż graniczna ujęła pod zarzutem przemytu sacharyny kolejarzy: Jana Kamińskiego i Bron. Kruszyńskiego z Ostrowa.

Sacharynę przewozili oni z Niemiec, dokąd wyjeżdżali służbowo. Przy aresztowanych znaleziono większą ilość sacharyny.

# Sukces polskich narciarzy

## Bronisław Czech mistrzem Czechosłowacji

PRAGA, 4.2. Wczoraj, w Bańskiej Bystrzycy, odbyła się druga część kombinacji narciarskiej o mistrzostwo Czechosłowacji, a mianowicie — konkurs skoków.

W zawodach startowali najlepsi zawodnicy polscy, którzy uzyskali wspaniałe sukcesy, zajmując w konkursie skoków cztery pierwsze miejsca, a w klasyfikacji łącznej do kombinacji — dwa pierwsze miejsca.

W kombinacji tytuł mistrza Czechosłowacji zdobył Bronisław Czech — 449.30 pkt., wicemistrzem został również Polak Stan. Marusarz 424.80 pkt.

Konkurs skoków do kombinacji dał wyniki następujące: 1) Izydor Łuszczek (Polak) skoki 55 i 54.5 mtr., 2) Marusarz St. 59 i 55 mtr., 3) Br. Czech 53 i 49.5 mtr., 4) Andrzej Marusarz 49 i 52 mtr.

# Niezwykły zbrodniarz podpalił szkołę

ŁÓDŹ, 4.2. — We wsi Grzegorzec mieszkańcy zauważyli w godzinach popołudniowych nieznanego osobnika, który krążył koło miejscowej szkoły. Wieczorem ludność została nagle zaalarmowana pożarem, jaki wybuchł w szkole. Ogień zdołano wkrótce ugasić.

Dochodzenia wykazały, że szkoła została podpalona. W jednej z sal szkolnych podłożono słomę, nasyconą naftą.

Zachodzi przypuszczenie, że szkołę usiłował podpalić właśnie ów tajemniczy osobnik, za którym wszczęto poszukiwania.

# Niespodziewana dymisja

## min. Titulescu

BUKARESZT, 4.2. Sensacją polityczną Rumunji jest nagłe podanie się do dymisji ministra spr. zagr. Titulescu, który tuż przed wyjazdem do Belgradu na konferencję bałkańską zjawił się niespodziewanie u króla i wręczył mu swą dymisję.

Król prosił Titulescu, aby mimo wszystko pojechał do Belgradu i reprezentował Rumunję na tej konferencji. Titulescu zgodził się na to, jednak pod warunkiem, że do czasu jego powrotu do Bukaresztu zostanie zlikwidowana różnica zdań pomiędzy nim a premjerem Tatarescu. Titulescu zarzuca mianowicie premjerowi, że nie spełnił dotychczas warunków, na jakich Titulescu wstąpił do jego gabinetu.

| | |
|---|---|
| Poniedziałek | Dziś Agaty<br>Jutro Doroty |
| 5 | SŁOŃCE<br>Wschód sł. 7.10<br>Zachód sł. 4.28 |
| LUTEGO 1934 | Wschód ks. 11.37<br>Zachód ks. 8.39 |

# Bezrobotni! Czytajcie!

# Znowu są wolne posady

## w miastach, w miasteczkach i na wsi

Jak już wspominaliśmy, Min. Pracy i Opieki Społecznej podaje co pewien czas przez radjo komunikaty

**o wolnych posadach.**

Że jednak rzadko kto z bezrobotnych może sobie pozwolić na luksus słuchania radia (3 złote miesięcznie!) i że pozatem komunikaty te podawane są o takiej porze (11.45 rano), kiedy bezrobotny biega po mieście w poszukiwaniu

**zarobku,**

stąd niewielka dla bezrobotnych i dla pracodawców korzyść z owych komunikatów.

Z tych względów — postanowiliśmy je zamieszczać na łamach

**naszego pisma,**

gdyż, jak to się już przekonaliśmy, tą drogą wiadomość o posadzie najłatwiej i najszybciej dotrze do zainteresowanych.

Otóż, według ostatnich danych, przez pracodawców zostały zgłoszone następujące

**wolne posady,**

na które, wobec braku odpowiednich kandydatów na miejscu, mają być kierowani bezrobotni z innych P. U. P. P.

Potrzebni więc są:

**instruktor drzewny**

na wyroby stolarskie do Kielc i posadę tę zgłasza PUPP. — Kielce.

Dalej

**tokarze**

drzewni i szlifierze do fabryki kopyt i prawideł. Informacje: PUPP. Warszawa — Grodzki.

Inwalidzi wojenni,

**kreślarze,**

znajdą pracę w Siedlcach. Wrazie pomyślnych wyników próby — otrzymają zwrot kosztów przejazdu w jedną stronę. Informacje w PUPP. Siedlce.

Potrzebny jest

**rybak stawowy**

z przynajmniej 2-letnią samodzielną praktyką na 20 zł. miesięcznie i ordynarją. Oferty P. U. P. P. — Kielce.

Fachowcy do farbowania

**papieru i tektury**

(tylko siły wykwalifikowane), specjaliści do szkła detego (pożądana praktyka zagraniczna) i betoniarz do wyrobu płyt i pustaków — znajdą pracę, za pośrednictwem

**PUPP. — Warszawa Grodzki.**

Majątek Zagórowo w pow. Kaliskim (właśc. Jan Nelken) poszukuje

**rządcę gorzelanego;**

kontygent zakupu surówki — 15.000 rocznie.

Fabryka tektury smołowcowej Tadeusza Skarbka w Koninie — przyjmie specjalistę do wyrobu

**papy dachowej;**

czeladnik młynarski na wiatrak z pensją 25 zł. miesięcznie i utrzymanie, niech się zgłosi do PUPP. w Śnieżnie.

Dobra posada wakuje w Kaliszu dla konstruktora i wykładowcy w dziedzinie

**fabrykacji fortepianów;**

wymagana jest przynajmniej 15-letnia praktyka.

Kielce poszukują specjalistów

**do obróbki marmuru**

i galanterji marmurowej. Fabryka w Cieszynie Goldberger i Wallek już od dłuższego czasu szuka bezskutecznie

**2-ch dobrych garncarzy**

obznajmionych ze sztuką polerowania.

I wreszcie — w Baranowiczach może znaleść zajęcie

**inwalida wojenny**

do obory za ordynarję, ogród, mieszkanie i utrzymanie dla jednej krowy.

Bezrobotni, którzy chcieliby się ubiegać o jedną z wyżej podanych posad — winni zgłaszać się po informacje **przedewszystkiem do tych P. U. P. P., gdzie są zarejestrowani.**

Wyjazd na miejsce, gdzie wakuje posada, bez porozumienia się ze swoim P. U. P. P. jest bezcelowy i może narazić bezrobotnego tylko na niepotrzebny wydatek na koszta podróży. Natomiast — obowiązkiem lokalnych P. U. P. P. jest

**ułatwić przejazd**

bezrobotnemu, o ile jego kwalifikacje odpowiadają warunkom, wysuniętym przez pracodawców w zgłoszeniach.

—:)✱(:—

## Katastrofa na przejeździe kolejowym

### Woźnica zabity, koń ciężko ranny

Z Orzesza telefonują: Wczoraj wieczorem około godz. 19-tej na jednym z niechronionych przejazdów kolejowych na odcinku Orzesze — Zawada zdarzył się straszny wypadek. Mieszkaniec Orzesza, 61-letni Franciszek Malcher powracając jednokonnym wozem do domu nie zauważył nadjeżdżającego pociągu osobowego w chwili gdy pociąg znajdował się na zakręcie Malcher wjechał na tor i w tejże samej chwili nadjeżdżający parowóz wpadł na wóz, rozbijając go na drzazgi. W wypadku tym Malcher poniósł śmierć na miejscu, zaś koń jest ciężko ranny. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo - lekarska, która stwierdziła w tym wypadku winę kolei z powodu braku należytej zapory.

## W królestwie głodu i chłodu

### Z listów bezrobotnych...

Snują się tregedje bezrobotnych, padają ciche, pełne bólu słowa, jak krople deszczu w szare, jednostajne smutne jesienne dnie.

Płomyczkiem nadziei tych ludzi — to oddźwięk jaki ich listy wzbudzić mogą wśród tych, którzy je czytają.

Więc nie pozbawiamy ich tej iskierki wiary w lepsze jutro, zamieszczając poniżej kilka takich smutnych listów.

✱

Jesteśmy młodymi małżonkami. Powodziło nam się nieźle. Ja zarabiałem 3 zł. dziennie, a żona choć młoda umiała tak gospodarzyć że nam starczało na wszystko. Lecz oto dostaję kartę powołania ćwiczenia jako rezerwista. Po powrocie zastaje swe miejsce w młynie zajęte. Chciałem sprawę oddać do sadu, lecz cóż zrobię bez grosza. Właściciel młyna obiecywał mi jakaś inną pracę, lecz spełzło to na niczem.

I od tego czasu minęło już dwa lata, a ja naprożno staram się o jakiekolwiek zajęcie i dziś nie mam z żoną co do ust włożyć. Dopomóżcie nam.

**Zrozpaczone małżeństwo z Dubna.**

Jak okropnie żyć na świecie sierocie bez ojca i matki i w dodatku bez środków materjalnych, bez nadziei lepszego jutra, bez punktu oparcia. Od dziecka idę przez życie sama, borykam się z przeciwnościami, a obecnie do wszystkich tych przejść przyłączył się brak pracy. Pracowałam jako wychowawczyni-nauczycielka, posiadam dobre świadectwa, przytem znam się dobrze na gospodarstwie, lecz obecnie żadnej posady znaleźć nie mogę.

**Wychowawczyni z Płocka.**

✱

Jestem b. ochotnikiem, podoficerem, mam lat 33, posiadam żonę i dwoje drobnych dzieci. Chcę pracować, lecz nigdzie pracy znaleźć nie mogę. Nie mam środków i sił do dalszego życia. Wszyscy jesteśmy obdarci, niemal bosi. Jak strasznie, gdy się jest głodnym, a do tego chłód dokucza. Błagam o jakakolwiek pracę dla mnie lub dla żony, może jaka posługa, cokolwiek byle wyżywić dzieci.

**Zrozpaczeni spod Warszawy.**

✱

Komentarze nie potrzebne, kto przeczyta i odczuje, ten postara się dopomóc.

## Krewka sąsiadka

Między lokatorami domu Nr. 10 przy ul. Ks. Galeczki w Król. Hucie pp. Julją Zachariaszową a Wiktorem Dąbrową zaistniało nieporozumienie sąsiedzkie. Zaczęło się od jakiejś błahostki, o której nawet nie wartoby wspominać.

A jednak...

Z czasem spór zamienił się w nienawiść, która onegdaj znalazła ujście z niemiłem dla pana Dąbrowy zakończeniem.

Podrażniona sąsiadka, spotkawszy w korytarzu pana Dąbrowę, wszczęła z nim kłótnię, a w pewnej chwili wypuściła nie bez celu zresztą — porcelanowy... dzbanuszek, który upadając na głowę pana Dąbrowy rozbił się na drobne kawałki, przyczem z rozbitego czoła sąsiada pućiła się struga krwi.

Pan Dąbrowa udał się do szpitala, gdzie lekarz po nałożeniu opatrunku, wydał mu świadectwo lekarskie, które przedstawił na policji.

Epilog tej waśni sąsiedzkiej rozegra się w sądzie.

## Zuchwałe włamanie

W ciągu wczorajszego popołudnia dokonano zuchwałego włamania do mieszkania aspirantki straży więziennej w Katowicach, Michaliny Wojciechowskiej zamieszkałej w gmachu więziennym przy ul. Mikołowskiej 4. Nieznani sprawcy dostali się przy pomocy wytrycha do mieszkania i korzystając z nieobecności właścicielki — Wojciechowska pełniła bowiem służbę w więzieniu, wynieśli cenną biżuterję, gotówkę w sumie 150 zł., platery, bieliznę, garderobę oraz pościel, której wartość wynosi 2 i pół tysiąca złotych.

## SPORT

**AKS—Orzeł Wełnowiec 7:0 (3:0).** W tej rozgrywce o mistrzostwo Ligi Śląskiej, AKS zrehabilitował porażkę jaką poniósł ostatnio w spotkaniu towarzyskiem z Orłem 4:8.

**KS. Brzeziny — KS. Bytków 5:4** (3:2). Dobiegające końca rozgrywki premjowe cieszą się licznem zainteresowaniem publiczności. Mecz ten został rozegrany pod znakiem zaciętego oporu bytkowian w walce z A-klasowym zespołem z Brzezin. Skutkiem ostrej gry Bytkowian KS. Brzeziny nie mógł swej technicznej przewagi cyfrowo odzwierciadlić. Dziwny jakiś pech prześladował asa Brzezin p. Pieca, a wszystkie bramki uzyskał Łukaszczyk, ostatnią główką z rożu. Bramki dla bytkowian uzyskał Mikieta (dwie) i Hampel (dwie). Sędziował energicznie p. Richter

**SPOTKANIA TOWARZYSKIE**

Wawel Nowa Wieś — Widzew Łódź 5:1 (3:0).

KS. Dąb — Śląsk Świętochłowice 2:2 (1:0).

KS. Diana — Słowian Katowice 4:4 (2:3).

07 Siemianowice — Strzelec Wielkie Hajduki 5:2 (2:2).

Śląsk Siemianowice — KS. Ligocianka 5:3 (4:2).

**HOKEJ**

**Team A — Team B.** Interesujące te zawody o nagrodę przechodnią pana wojewody dr. Grażyńskiego, przedstawiającą ładną rzeźbę hokeisty zakończył się wynikiem 3:2 na korzyść drużyny A-klasowej. Poszczególne tercje 2:1, 0:0, 1:1. Dla zwycięzców zdobyli bramki: Kamiński dwie i Jabłoński. Dla pokonanych Kuelm i Wilimowski. Sędziował p. Górski.

**WSV Nowa Wieś — SMP Panewniki 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).** Klub Hokej Sielesia Katowice — Ruch Wielkie Hajduki Katowice 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

## Podróże dokoła świata

# Thes Tenasserim - ziemia rozkoszy

## Wspomnienia z Ceylonu



*Mycie i oczyszczanie rubinów na Ceylonie przed wysyłką w świat*

W ucieczce z Syberji przez Japonję, Filipiny, kilka tygodni spędziłem w Kalkucie, a stąd — danem mi było z małą fatygą zrobić piękną i niezapomnianą wycieczkę do... raju.

Według podań induskich mianowicie, bóg Brahma, stworzywszy dwoje ludzi — Adhima i Hewę, umieścił ich w raju, a rajem tym była wyspa Lanka, dziś zwana Ceylon. Tam właśnie, drogą na Madras i Tranquebar, dotarłem po długiej żegludze na małym, zasmarkanym parowcu, dowodzonym przez śpiącego ciągle i zapijaczonego Indusa. Lądowaliśmy w głównym porcie Ceylonu — Colombo.

Tak tedy znalazłem się w „Thes-Tenasserim" (ziemia rozkoszy), gdzie spędziłem coś dziesięć dni, i dziś jeszcze wspominając te chwile, twierdzę stanowczo, że nie gdzie indziej, a właśnie na Ceylonie musiał znajdować się biblijny raj.

Parowiec wszedł do portu wczesnym wieczorem. Słońce zachodziło za chmury ciemne, upstrzone żółtemi plamami morze miało barwę ołowianą, ponurą i groźną, mimo pozornego spokoju fal. W ukośnych strugach złotego słońca objawił mi się widok białych gmachów i pałacyków, otoczonych kędzierzawemi czubami śmigłych palm, a wyżej — błękitno-fjoletowe zarysy lądu pnącego się falisto ku dalekim, na horyzoncie, czarniawym, dziwacznym wyniosłościom gór. Po dziesięciu dniach ten sam słodki widok żegnał nas, tym razem jednak domy były olśniewająco białe, palmy szmaragdowo-soczyście zielone, pagórki jak dywan stubarwny, a zarysy odległych gór przymglone złotą poświatą słoneczną, która błękit morza nasycała barwą płynnej rtęci.

Odjeżdżając stamtąd, myślałem sobie, że Ceylon warto zobaczyć po to, żeby tam żyć do śmierci, bo patrzeć na jego cuda: zagrzebać je potem nazawsze we wspomnieniach — to coś ogromnie przykrego i wprost bolesnego zarazem.

Ceylon to nietylko ziemia rozkoszy, ale klejnot Boży, rzucony hojną ręką na wody oceanu Indyjskiego.



*Typowy obraz przedstawiający pożar jednej z puszcz ceylońskich*

W ramach cudownie lazurowych lagun i wysuniętych w morze wielobarwnych jak stosy drogocennych kamieni — raf, na przestrzeni 63.976 km. kw. rozciąga się wielki skarbiec natury, od nieporównanych krajobrazów, do fantastycznych bogactw mineralnych, ukrytych w łonie ziemi żyznej, obfitej i stokrotne plony przynoszącej.

Pod słońcem, którego gorąco tylko z piekłem można porównać, w odległości zaledwie 100 kilometrów od błotnistych, malarycznych wybrzeży półwyspu indyjskiego — Ceylon jest krajem o klimacie jednym z najzdrowszych na ziemi, a słony, wilgotny dech morza, ogarniający wyspę, znakomicie łagodzi nasiaknięte upałem powietrze.

Miasta zbudowane jakby na wystawę piękna architektury, są już same przez się istnym cudem. Sądząc zaś z wspaniałych bibljotek, szkół bezpłatnych, szpitali i zakładów dobroczynnych, wyglądających jak pałace — Anglicy, właściciele Ceylonu są istnym wzorem filantropji i moralności.

W rzeczywistości dzieje się wprost przeciwnie, ale złudzenie jest tak znakomicie zorganizowane, że podróżny wyjeżdża pełen zdumienia i zachwytu, nie domyślając się, że o kilka mil za temi wszystkiemi cudami zaczyna się dziedzina niepodzielnego panowania urzędników angielskich, których samowola, zdzierstwo i okrucieństwo przynoszą hańbe białej rasie. Kara cielesna jest całkowicie uznana i szeroko praktykowana, a za zabójstwo kolorowego obywatela, białemu nie grozi żadna odpowiedzialność, jeżeli nie poskąpi drobnej łapówki urzędnikowi.

O tych sprawach wie dziś każdy niema więc powodu rozpisywać się dłużej o „genjuszu kolonizacyjnym" Anglji, której postępowanie wobec ludów i ziem przywłaszczonych jest ordynarnym bezwstydem, niegodnym państwa cywilizowanego.

Zacytuję tylko słowa francuskiego badacza, L. Jacoblista, który

Zacytuje tylko słowa francuskiego badacza. L. Jacolliota. który zwiedzał Ceylon szczegółowo. znając przytem język krajowców:



*Widok miasteczka ceylońskiego*

„Rolnicy. przymuszeni terminami podatkowemi. musza conajmniej połowę zbioru sprzedawać na pniu lichwiarzom. Wielu jest takich. co nie odbywają wcale żniwa. bo skoro tylko ryż wykłosi się. i ziarno poczyna się tworzyć. — zrzynają codzień troche zielonych kłosków i miekkie ziarna gotują w wodzie na pokarm. W porze żniw pole pokryte jest tylko gołą słomą. którą zamiast żać — spasa się bydłem. [illegible] wytrzyma do żniw, płaci lichwiarzom angielskim dwadzieścia sześć kwart ryżu za jedną. lub 26 groszy za jeden pożyczony. Niemal połowa uboższych rolników tubylczych wyzbywa się w ten sposób całego dziedzictwa i błądzi po lasach. karmiąc sie liśćmi. paczkami bambusów. dzikiemi korzonkami i owocami. Inni oddają się tylko za utrzymanie w istna niewolę przedsiebiorcom handlu pereł. ginąc wkrótce od rozedmy płuc. albo od paszcz rekinów. woląc to niż śmierć głodową...".

Ceylon jest w ręku Anglji od roku 1815. kiedy to złożono z tronu 170-tego króla wyspy Vikrama Singha. Dziś władza spoczywa w ręku gubernatora angielskiego, rezydującego w Colombo.

Ludność w liczbie 3.5 miljona składa się w 2 miljonach z Syngalezów. w 700.000 z Tamilów; reszta — to Arabowie. Persowie, Malaje i koło 50.000 europejczyków. We wnętrzu wyspy. w górskich i leśnych komyszach kryją się jeszcze nieliczne szczątki pierwotnego ludu tutejszego — Weddów, czarnych jak węgiel i dzikich jak tygrysy.

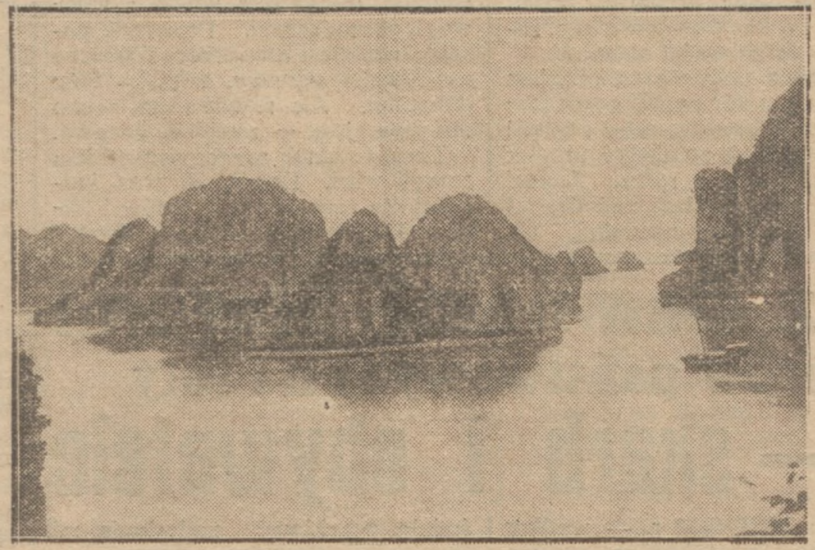


*Wyprawy europejczyków w głąb tajemniczej i pięknej wyspy Ceylon*



*Poszukiwacze i sprzedawcy diamentów w Ceylonie*





*Malowniczy krajobraz z okolic Ceylonu*

Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo, przyczem najwięcej roli uprawia się pod ryż, dalej pod palmy kokosowe i sagowe, potem pod herbatę, cynamon, kawę, kakao i wreszcie — tytoń.

Koło tysiąca hektarów zajmują w sumie grunta uprawne, koło czterystu — znakomite pastwiska. Reszta — to lasy i nieużytki skalne, nie licząc wód, rwących i szybkich, z których najwięcej posiada rzeka Mahavali Ganga, długa na 330 kilometrów i kręta jak wąż srebrny.

O bogactwie wyspy świadczy fakt, że roczny wywóz samej tylko herbaty liczony jest na 50 miljonów kilo. Jeśli zaś chodzi o bogactwa mineralne, to nie brak tu niczego, cokolwiek człowiek dobywa z wnętrza ziemi. Drogocenne kamienie, złoto, żelazo, grafit, antracyt, glinka porcelanowa, a prócz tego perły — oto główne artykuły wywozu produktów Ceylonu.

Wyborne drogi i liczne stosunkowo koleje nie ustępują niemal europejskim. Można je podziwiać, szczególnie, gdy obserwuje się śmiałość ich budowy, jadąc po wiaduktach rzuconych nad głębokiemi, zielonemi wąwozami, z dna których grzmot wodospadów dolatuje na tę wysokość ściszony do sennego poszumu, albo spoglądając z okien wagonu na dziewiczą puszczę rojącą się od ptactwa i małp, o drzewach grubości wielometrowej — o parę kroków od toru.

Z tem wszystkiem — panowanie cywilizacji na Ceylonie nie zdołało zmienić ani zwyczajów, ani charakteru tubylców. Można tu jeszcze napotkać całe wsie, zaludnione wyłącznie przez kapłanów - braminów używających między sobą jedynie „mowy świętej" czyli sanskrytu. Do dziś też przechowały się liczne obrzędy religijne, pełne przykładów dzikiego fanatyzmu i krwawych ofiar dobrowolnych — jakie jeszcze tylko w najniedostępniejszych zakątkach podhimalajskich można odszukać.

W pagodzie Kandah - Swany naprzykład, gdzie święci się raz do roku uroczystość wszechbogów w obrządku malabarskim, rok w rok ginie po kilku fanatyków, rzucających się w szale religijnym pod koła świętego wozu Sziwy, ciągnionego wokół świątyni przez fakirów, bajadery i sanyassów (świętych żebraków). Aby dać miarę przywiązania religijnego ceylończyków, oraz przepychu podobnych uroczystości, powiem tylko że pagoda Chelambrum w Karnatic utrzymuje przez cały rok — 15 tysięcy kapłanów. Ofiary pielgrzymów wystarczają doskonale na wykarmienie tej rzeszy.

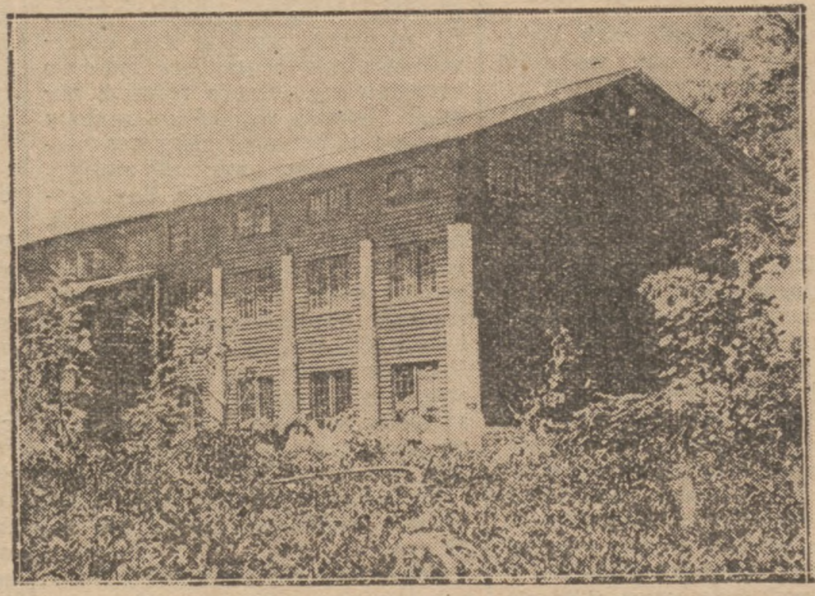


*Dziewczyna ceylonska ze swymi wiernymi przyjaciółmi*

W wycieczce mojej widziałem setki fakirów, cudotwórców zaklinaczy wężów i innych wydrwigroszów, których sztuki przekraczają granice rozumu ludzkiego. Widziałem cudowne budowle, niezwykłe obyczaje, tysiące rzeczy i zdarzeń oszołamiających. To wszystko jednak niczem jest wobec nieporównanego, niewysłowionego uroku przyrody Ceylonu. Tak fantastycznego bogactwa roślinności, tak nie samowitej różnorodności cudownie stonowanych lub ostro kontrastujących ze sobą barw, tak niesłychanej zmienności krajobrazów, takiego przepychu i rozpasania przyrody — nie widziałem nigdy przedtem ni potem.

Aby to opisać, trzebaby mieć pendzel i miljon kolorów do użytku — nie pióro, ani maszynę do pisania. Ceylon to jedno z tych miejsc świata których urok nie da się nigdy słowami odmalować. Raj, ziemia rozkoszy, cud nad cuda, skarbiec piękna...

S. D. B.



*Dom handlowy prowadzący targi herbatą na Ceylonie*

# Gdy 12.000 pracowników umysłowych jest bez pracy

# Inteligencja do miasteczek i na wieś!

Znany publicysta i dzia'acz społeczny na terenie pracowniczym prof. Henryk Rygier w ostatnim n-rze czasopisma „Człowiek w Polsce" ogłosił artykuł, który poniżej w całości zamieszczamy w przekonaniu, że zainteresuje on naszych Czytelników.

„Na przestrzeni szeregu państw, które w ubiegłym wieku zdobyły pierwsze miejsca w zakresie kultury materjalnej i osiągnęły władzę nad pozostałemi narodami, odbywa się bezwiedny może jeszcze dla ogółu, ale już powszechny, a więc nieodparty proces społeczny, będący zaprzeczeniem podstaw, na których opierał się rozwój minionych dziesięcioleci.

Stałoby się dobrze, gdyby proces ten doszedł jaknajprędzej do świadomości zainteresowanych, aby szerokie rzesze wzięły w nim twórczy i dobrowolny udział i aby nie głód, lecz zrozumienie i zapał były motorem tego wielkiego ruchu.

Już przed wojną, dla innych zresztą względów, bo przedewszystkiem dla ochrony przed degeneracją fizyczną zaczyna się odwrót od miast.

Wielkie stolice świata, a za niemi ośrodki przemysłu i handlu, okalają się, niby wieńcem zdrowia, niezliczonemi osiedlami i ogródkami działkowemi.

Ale miasta w dalszym ciągu pozostawały temi ośrodkami, do których z całego kraju płynęło wszystko, co było najbardziej przedsiębiorcze i chętne do brania odpowiedzialności za własny byt, a zatem najbardziej twórcze. Naród zgodnie i dobrowolnie składał daninę na rzecz uprzemysłowienia kraju, upatrując w tem źródle potęgi państwowej, bogactwa wewnętrznego i rozwoju kultury.

Wieś, pozbawiona systematycznie najaktywniejszych elementów, brnęła w zastoju i ciemnocie.

I oto rosną państwa - dziwolągi, w których ludność miejska liczbowo dwukrotnie przewyższa mieszkańców wsi.

Ale wielka wojna, która dokonała tylu zmian zaczyna kłaść kres również i temu przerostowi: miasta zatrzymują się w rozwoju, a ziemia i wieś coraz głośniej zaczynają dopominać się o swoje prawa.

„Front ku miastom" przekształca się na „front ku wsi". Uprzemys'owienie przestaje być ideałem opinji publicznej. Eksport nie odgrywa już tej decydującej roli w zakresie produkcji, ponieważ okres wojny zmusił liczne kraje do stworzenia własnego przemysłu, a samowystarczalność gospodarcza stała się hasłem dnia.

Poprostu więc przemysł ponad potrzebę rynku wewnętrznego zaczyna się coraz mniej opłacać.

I oto jedno państwo za drugiem reorganizuje swój ustrój gospodarczy w tym kierunku, aby znaleźć zdrowy stosunek pomiędzy produkcją przemysłową a rolną. Żadnej przewagi jednej gałęzi nad drugą! „Nożyce" mają się zamknąć. Na wypadek wojny kraj musi być przygotowany do zaspokojenia wszystkich swych potrzeb własną wytwórczością.

Zaczynamy przeto obserwować odwrotną falę ruchu ludności. Ku wsi skierowuje się coraz bardziej opinja publiczna i opieka państwowa. Mówi się o konieczności podniesienia kultury gospodarczej i społecznej mas włościańskich. Realizuje się wielką akcję uświadamiania i uzawodowienia chłopa. Tworzy się liczne ośrodki o wysokiej kulturze rolnej i społecznej, z których promieniować ma przykład na całą okolicę.

A same miasta z utęsknieniem oczekują chwili, gdy wieś stanie się odbiorcą produkcji przemysłowej. Kolonje i kraje odległe zawodzą. — lekceważony dotychczas konsument wewnętrzny staje się przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Polska, kraj upośledzony w warunkach XIX-go stulecia, obecnie przy idealnym stosunku 27 proc. ludności miast i 73 proc. ludności wsi, ma wyjątkowo dogodne warunki rychlejszego, niż kraje zachodnie, osiągnięcia nowej równowagi gospodarczej. Przemysł posiada wielkie i nienasycone jeszcze możliwości rozwoju, wieś — leży odłogiem. Ale równowaga, mimo ubóstwa, jest w zasadzie zdrowa.

Trzeba jednak przedewszystkiem ruszyć wieś. Dopóki 73 proc. ludności nie zacznie nosić butów i kupować narzędzi rolniczych, dopóty wygłodzony mieszczuch nie będzie miał za co kupić nawet tak taniego, jak dziś, chleba.

I oto tutaj otwiera się nowa rola dla inteligencji. Jak dotychczas pracownicy umys'owi byli twórcami rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego miast, tak obecnie mają się stać motorami rozwoju wsi. Wokulscy z „Lalki" Prusa muszą zmienić miejsce zamieszkania.

Rozumiem, jak niechętnie, powiedzmy — z oburzeniem przyjęte być muszą narazie podobne myśli. Biały kołnierzyk wygodny fotel, biurko, zasłane stosami szkodliwych społecznie papierków, kawiarnia i kino — cały ten nałóg bezpłatnego, nędznego, lecz niewymagającego większego wysiłku, bo zmechanizowanego i zbiurokratyzowanego bytowania ma być zamieniony na pracę w nowych, odmiennych, a niewątpliwie na początek dużo trudniejszych warunkach.

A jednak już dziś 120.000 pracowników umysłowych pozostaje w Polsce bez pracy. Liczba ta nigdy już w całości nie będzie wchłonięta przez życie gospodarcze miast, a corocznie powiększać się będzie o dalszy legion 30.000 abiturjentów kończących szkoły i szukających dla siebie zatrudnienia.

Olbrzymie połacie kraju pod względem kultury gospodarczej i społecznej znajdujące się na poziomie nieomal pierwotności, oczekują na przeoranie. Inteligencja, chce czy nie chce, musi się tego podjąć i pracę tę wykonać. Niema dla niej dziś innego wyjścia i przeznaczenia. Jest to przytem rola nieskończenie zaszczytniejsza, niż pobieranie zasiłków w ubezpieczalniach społecznych lub korzystanie z dobroczynności publicznej, czy pomocy rodzinnej.

Małe miasteczka i wieś dadzą na początek skromny, może nawet nieufnie udzielony kawałek ciężko zdobytego chleba, — ale po przełamaniu pierwszych lodów i po zdaniu egzaminu pracownicy umysłowi znajdą dla siebie jakże liczne i pożyteczne placówki.

Akcja taka nie może być prowadzona bez należytej organizacji. Rzucenie pracownika umysłowego na wieś — samopas — byłoby tylko naogół ze szkodą dla obu stron: nieufna wieś i ma'omiasteczkowa ludność spotęgowałyby tylko w sobie niechęć do inteligencji, którą poznają głównie dotychczas w zetknięciu z niedoszkolonym polskim urzędnikiem i sekwestratorem podatkowym lub z małomiasteczkowym dygnitarzem ze starostwa lub magistratu.

Zanim akcja cała rozwinie się na szerszą skalę, musi być gruntownie opracowany cały plan jej wykonania i przygotowany teren. Pracy tej podjął się Instytut Oświaty Pracowniczej, który w najbliższym czasie zwróci się w tej sprawie do wszystkich inteligenckich związków zawodowych.

Walka z bezrobociem, nazwijmy to imieniem bardziej twórczem: akcja w kierunku zwiększenia stanu zatrudnienia oto największe zadanie dla organizacyj pracowniczych. Niewątpliwie spełnione zostanie gorliwie."

**Henryk Rygier.**

# Czas skończyć z ciemnemi aferami

## przy sprzedaży papierów państwowych na raty

# Tracą na tem -- skarb i obywatele

W ostatnich czasach coraz częściej napływają do redakcji naszej skargi Czytelników na nadużycia różnych banczków i ich agentów przy sprzedaży państwowych papierów wartościowych.

We wczorajszym numerze podaliśmy list omawiający machinacje krakowskiego banczku przy nabywaniu obligacyj Pożyczki Budowlanej. Dziś zamieszczamy znowu jeden z wielu tej treści listów, dotyczący tym razem Premjowej Pożyczki Dolarowej.

Machinacje niesumiennych instytucyj w tym zakresie wpływają bardzo ujemnie na pokup papierów wartościowych, narażają nabywców na straty i dlatego w interesie państwa winny być surowo karane i tępione.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stała czytelniczka Pańskiego poczytnego pisma uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie na jego łamach mojego listu, który jeżeli nie przyczyni się do zajęcia odpowiedniego stanowiska przez miarodajne czynniki w poruszonej przezemnie sprawie, to przynajmniej będzie poniekąd ostrzeżeniem dla wielu innych osób, które jeszcze dotychczas szczęśliwym trafem nie wpadły w sieci oszukańczych afer różnych „banczków", sprzedających państwowe obligacje na raty.

W dniu 2.VII 1932 r. — według zamówienia Nr. 112749 zakupiłam w Małopolskim Zakładzie Kredytowym, Spółdz. z ogr. odp. we Lwowie, ul. Kopernika 11 jedną sztukę 4 proc. premjowej pożyczki dolarowej za cenę 62 zł. 10 gr. płatnych w ratach miesięcznych po 2.70 zł.

Jakkolwiek kwotę tę spłaciłam już w ciągu 11 miesięcy i odnośne pokwitowania pocztowe wraz z dokumentem sprzedaży przesłałam do wspomnianego zakładu, prosząc o wysłanie mi oryginalnej obligacji, to jednak zamiast tego otrzymałam pismo wzywające mnie do uregulowania jeszcze różnych pozycji (nawet warunkami umowy wcale nieobjętych i nieprzewidzianych) w ogólnej kwocie 37 złotych.

Nie pomogły tu moje tłumaczenia i wyjaśnienia, to też widząc, że cała korespondencja z owym bankiem, który w międzyczasie zmienił swoją nazwę na „Krajowy Związek Spółdzielczy z ogr. odp. Lwów, Pl. Św. Jura 6, nie odnosi żadnego skutku i pragnąc już raz wreszcie otrzymać na własność spłaconą obligację, wysłałam żądaną sumę tak, że wszystkiego razem, nie licząc kosztów mojej korespondencji, wynoszących kilka złotych zapłaciłam kwotę 104 zł. 30 groszy.

Zdawałoby się, że jeżeli już wypełniłam wszystkie warunki wymagane przez ów „banczek" mogę śmiało oczekiwać nadesłania mi oryginału obligacji — niestety zakład ten nadesłał mi jedynie pocztówkę, w której z datą 22 listopada 1933 r. — zapewnia mnie, iż oryginalną obligację otrzymam najdalej do dnia 15 grudnia 33 roku.

Nie wiem, co to wszystko ma znaczyć — jedno jest pewne, że zakład ten jeszcze do dnia dzisiejszego nie nadesłał mi tej obligacji.

Jest to bardzo smutne, że dziś jeszcze w Polsce mogą istnieć takie krajowe związki spółdzielcze, żerujące na naiwności ludzkiej, a których „dyrektorami" są przeważnie obcokrajowcy, którzy po nagromadzeniu sobie odpowiedniego kapitału wyjeżdżają zagranicę, pozostawiając cały „banczek" na łasce losu.

Mam tu na myśli sprawę byłego Powszechnego Zakładu Kredytowego we Lwowie, Pl. Marjacki 6-7, którego dyrektorzy jako obywatele austrjaccy, uciekli zagranicę, narażając obywateli polskich na straty ponad miljon złotych.

Opisując to, nasuwa się pytanie, czy tacy „panowie dyrektorzy" mogą swobodnie uprawiać swoje afery oszukańcze? Karze się surowo biedaka za to, że ukradł z nędzy kawałek chleba a tacy panowie dyrektorzy, okradający tysiące obywateli, swobodnie grasują na wolności.

**A. N. z Łunińca.**

BOGDAN LOT

# Jasnowłosy szatan

77

## Powieść sensacyjna z życia współczesnego

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posądzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka z więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Syn Ryszarda Hartena, Julian przybywa ze swoim wujem Zubowem do Warszawy i kradnie Ricie plan grobowca, chcąc zdobyć skarb, jednak ktoś już przedtem zdążył zabrać drogocenną skrzynkę.

W przystępie szału Zubow dusi siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek" i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Szukając „Bladego Józka" na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Berton wykorzystuje sytuację młodej kobiety i przy pomocy podstępu usidla jeszcze bardziej Ritę, zmuszając ją do bezwzględnego posłuszeństwa.

Walczak i Zosia są w Paryżu. Pewnego dnia przychodzi do Walczaka jakiś Rosjanin znajdujący się w skrajnej nędzy. Wzruszony niedolą „rodaka", Walczak zaprasza go do restauracji hotelowej.

W pewnej chwili Zubow zauważył broszkę, którą nosi Zosia, a która pochodziła z grobowca Hartena. Zubow robi awanturę i Walczak wyrzuca go z gabinetu restauracyjnego.

— I ja nie rozumiem... — wzruszył ramionami Walczak, zapalając papierosa.

Zastanowił się na chwilę nad wypadkiem i począł żałować swego wybuchu.

Nie powinien był tak postąpić, bo ostatecznie sam nie ma zupełnie czystego sumienia.

Zubow może rzeczywiście udać się na policję, a to byłoby dla Walczaka niepożądane, bo agenci policyjni są zbyt ciekawi i będą wypytywali, skąd ma tę broszkę, gdzie ją kupił i poco wogóle przyjechał do Paryża?

Sprawa może się następnie zrobić zbyt głośna i dotrzeć przy pośrednictwie gazet aż do Polski, a wtedy trudnoby już było wyplątać się z tej zawikłanej kabały.

Podniecona wyobraźnia podsuwała Walczakowi coraz to inne ewentualności.

A więc znowu straszna cela więzienna, a potem proces i rozstanie z Zosią...

Wzdrygnął się na myśl o tem i skierował oczy na kochankę, która popadła w zadumę, nie odzywając się ani słowem.

— O czem myślisz, Zosiu?

— Czekaj, czekaj... Muszę sobie przypomnieć, skąd ja go znam...

— Kogo?

— Tego właśnie, który tu był...

— A bo ty go znasz?

— Znam go napewno, ale nie pamiętam, gdzie go widziałam... Aha, już wiem... — zawołała nagle z triumfem, chwytając Walczaka za rękę. — Już wiem!... To ten sam, który pobił „Bladego Józka" z knajpie u Maksa!... Miałeś rację, Jasiu, żeś go wyrzucił za drzwi...

— A co on miał do „Bladego"?

— To było tak... Przyszłam ja raz z Józkiem do „Grubego Maksa" i widzimy, jak ten właśnie gość i jakiś jego przyjaciel siedzą przy stole ze znajomym Józka, szoferem Kaliną... Siedzą niby i piją wódkę... A Józek patrzy i dziwi się Kalinie, że on był taki roztropny chłopak, a zostawia na ulicy taksówkę bez opieki i pije z pasażerami wódkę... No, i mówi do mnie tak: „Zośka, tu jest jakaś nieczysta sprawa... Ci goście mnie się nie podobają"... Więc my tak ciągle patrzymy na ich stolik i widzimy, że ten brodaty wsypuje szoferowi do kieliszka jakiś proszek. Kalina wypił i z miejsca ci zasnął... Wtedy tamci chcą wiać... Ale ty Józka znasz, prawda? Jak się nie zerwie z krzesła, jak nie grzmotnie tego starego przez łeb... Ale ten też nie jest fajtłapa... Złapał ze stołu butelkę i tak ci nią uderzył „Bladego", że ten wyciągnął się na podłodze, jak długi...

— Ciekawe... — pokiwał głową Walczak. — Czy ty jednak napewno wiesz, że to ten sam?

— Napewno, napewno... — zapewniała Zosia gorąco. — Jak on tylko wszedł dzisiaj do pokoju, odrazu sobie pomyślałam, że znam skądś tego człowieka, ale nie mogłam przypomnieć sobie w pierwszej chwili skąd... Teraz wiem już napewno, że to ten sam...

— No, a jak się skończyła wtedy ta bijatyka w restauracji „Grubego Maksa"?

— Dla Józka bardzo smutnie, bo chłopak dostał butelką w głowę tak mocno, że przez długi czas nie mogliśmy się go docucić... A tamci skorzystali z zamieszania i uciekli, gdzie pieprz rośnie... Potem się okazało, że te dranie poto uśpili szofera, żeby mu zabrać taksówkę...

— I zabrali?

— Zabrali, ale na drugi dzień zostawili ją gdzieś na ulicy... No, a Józek jeździł na niej przez cały tydzień, bo Kalina był chory po tych proszkach i musiał leżeć w łóżku.

— No, no... — mruknął Walczak, wysłuchawszy opowieści Zosi z zainteresowaniem. — To znaczy, że będę miał do czynienia z niebylejakim opryszkiem...

— Dlaczego mówisz, że będziesz miał z nim do czynienia? — zapytała Zosia?. — Przecie on dostał od ciebie taką porządną nauczkę, że już chyba nie pokaże się tobie więcej na oczy...

— Pokaże się jeszcze, pokaże... — rzekł Walczak z zagadkowym uśmiechem i nalał sobie kieliszek wina, który wypił jednym haustem...

Zosia pokręciła głową i otworzyła usta, chcąc coś powiedzieć, ale nie odezwała się ani słowem. Spojrzała tylko przenikliwie w oczy kochanka, poczem rzekła z wyrzutem:

— Dlaczego ty ciągle coś ukrywasz przede mną? Czy nie masz już do mnie zaufania, jak dawniej?... Oj, Jasiu, żebyś ty wiedział, ile ja cierpię z tego powodu...

Opuściła głowę i westchnęła ciężko, jakby usiłowała zrzucić kamień z serca, który ją przygniatał.

Wówczas on ujął w swoje dłonie jej ręce i wycisnął na nich długi, serdeczny pocałunek, którym chciał powiedzieć, że ma do niej bezgraniczne zaufanie i że jest mu najbliższą osobą na świecie.

Potem rzekł głosem, nabrzmiałym powagą:

— Bądź cierpliwa, Zosiu... Niedługo przyjdzie czas, kiedy dowiesz się o wszystkiem, co cię tak bardzo interesuje... Ale narazie — muszę jeszcze milczeć...

### ROZDZIAŁ LIII.

### Zubow nie dał za wygrane...

Walczak przeżył cały dzień w niepokoju, sądził bowiem, że Zubow, mimo wszystko da znać policji o incydencie, który wydarzył się w gabinecie restauracji hotelowej.

Gdy jednak minął tydzień, odzyskał spowrotem humor, bagatelizując teraz owo zajście.

Rzucił się znowu w wir beztroskiej zabawy, mając doskonałego kompana w Zosi, którą ponosił bujny, nieokiełznany temperament.

Zubow nie dawał ciągle znaku życia o sobie. Okazało się jednak, że ten spokój był ową przysłowiową ciszą przed burzą, bowiem pewnego dnia, gdy Walczak przechodził przez hall hotelowy, spotkał się oko w oko z brodaczem.

Rosjanin nie wyglądał już teraz tak biednie, jak wówczas, lecz czynił wrażenie człowieka, któremu się dobrze powodzi.

Miał na sobie palto, spod którego wyglądały świeżo przyprasowane spodnie i był starannie ogolony i uczesany.

Ujrzawszy Walczaka, podszedł doń z przyjaznym uśmiechem na ustach i rzekł swobodnie, jakby nigdy nic między nimi nie zaszło:

— Dzień dobry, panie Kobilew...

Mówiąc to, wyciągnął rękę do Walczaka, który udając, że nie widzi tego gestu, skinął tylko lekko głową.

— Czego pan sobie znowu życzy? — zapytał z pogardliwym grymasem ust.

Zubow nie speszył się bynajmniej zachowaniem Walczaka i powiedział spokojnie:

— Widzi pan, to jest sprawa dosyć poważna i nie chciałbym jej załatwiać w hallu.. Możebyśmy przeszli do restauracji, gdzie moglibyśmy spokojnie pomówić!

— Nie!.. — potrząsnął gwałtownie głową Walczak.

(Dalszy ciąg jutro)

## Strzały zdradzonego męża

W związku z notatką z dnia 29 ub. mies. pod powyższym tytułem prosi nas p. Karol Bulla z Siemianowic (Pola nr 11) o wyjaśnienie, że strzały Józefa Skrzypca do żony, córki i niego nie były powodem rzek. intymnych stosunków p. Bulli z p. Józefą lecz miały — twierdzi — za tło datujące się od przeszło 3 lat nieporozumienia rodzinne. Karol Skrzypiec będąc manjakiem i plotkarzem szkodził na każdym kroku swej żonie z którą się był rozstał jeszcze w dniu 6 stycznia r. b. Krytycznego wieczoru przyszedł Karol Skrzypiec do składu swej żony z zamiarem dokonania zabójstwa. Na widok żony strzelił do niej z rewolweru, jednak kula chybiła. Udał się wobec tego na podwórze dokąd uciekła Skrzypcowa i wówczas padły dwa strzały skierowane do p. Bulli. P. Bulla jest narzeczonym córki Skrzypcowej i niebawem mają się oboje połączyć węzłem małżeńskim.

:::*:::

## Złodziejskie „pomiary“

W godzinach wiecz. ub. piątku włamali się jacyś amatorzy cudzej własności do mieszkania Stefana Sienki w Rudzie (Bytomska 6).

Prawdopodobnie pośpieszne poszukiwanie nie pozwoliło złodziejom dobrać się do schowku z gotówką, to też zabrali co było pod ręką: zegarek oraz narzędzia miernicze znacznej wartości.

::o*o::

## REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 6.2 o godz. 19.30: „Cyrulik Sewilski“ występ A. Sari i A. Didura.

Środa, 7.2 o godz. 20: „Firma“

Czwartek 8.2 o godz. 20: „Klub Kawalerów“ (premjera).

Wtorek 6.2 *(Król. Huta)* o 16.30: Betleem Polskie“.

Piątek 9.2 *(Rybnik)* o g. 20: „Chcę właśnie ciebie“.

:-:

## RADJO

KATOWICE. Poniedziałek 5 lutego.

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty) 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gosp. 15.40: „Strażak Śląski“. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Utwory na altówkę i fortepian. 16.20: Recital śpiewaczy. 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55: Muzyka (płyty). 17.10: „Historja sonaty fortepianowej“ koncert cykliczny. 17.50: Porady radjotechniczne. 18.00: Odczyt p. t.: „Nazwy geograficzne — najstarsza księgą dziejów“. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Przemówienie z okazji święta Rodziny Wojskowej. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Produkcja polska przed laty piętnastu a dziś“. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane“ 20.05: Transmisja z Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie opery komicznej „Marta“. 21.00: Felieton literacki „Od anhellizmu do mocarności“. 22.50 — 23.30: Muzyka taneczna.

# Walka z paskarstwem mlecznem na Śląsku

### Skandalik musi się skończyć

W ub. sobotę obradowała komisja sejmowa budżetowo-skarbowa pod przewodnictwem posła Chmielewskiego. Rozpatrzono dział kultury krajowej, Śl. Biura Meljoracyjnego, Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, Wojew. Sądu Administracyjnego i Administracji Domów Skarbowych.

W czasie dyskusji nad kulturą krajową wyszło na jaw, że rolnicy otrzymują za litr mleka 12 do 14 groszy, podczas gdy

**w Katowicach za litr mleka płaci się 32 grosze.**

Jak się okazuje, rynek mleczny opanowany jest przez 3 hurtowników, wobec których nawet

**władze są bezsilne,**

a którzy dyktują ceny według swego upodobania.

Wobec takiego stanu rzeczy postanowiono powołać specjalną komisję celem przeprowadzania kalkulacyj cen mleka oraz uchwalono równocześnie wyasygnować

**50 tys. złotych na szybką rozbudowę 2-ch okręgowych mleczarni,**

które zdolne byłyby zaopatrzyć Katowice w tanie, dobre mleko. Kartel mleczny winien być rozbity, by cena mleka została udostępniona dla wszystkich.

Nasz słuszny postulat nabiera cech realnych. Skończy się nareszcie

**bezczelny wyzysk**

kliki grosisobów, tuczących się na krzywdzie ludzkiej.

# Zabobon czyli piątkowy pech przemytników

Wiadomo, że przemytnicy to ludek bardzo zabobonny.

Piątek — ich zdaniem — nie jest dniem nadającym się do przenoszenia towaru przez zieloną granicę, temwięcej, że ostatni piątek był dniem świątecznym.

Byli jednak tacy, którzy nie wierzą w zabobony i... teraz uwierzyli.

Tegoż dnia wieczorem zatrzymali strażnicy pod Brzezinami Śl. Teodora Gutha z Maciejkowic niosącego flaszkę Maggi i worek pomarańcz.

Nie lepiej powiodło się pod Szarlejem Arturowi Arndtowi z Brzozowic gdyż zatrzymano go z paczką zawierającą 2-litrowe flaszki Maggi oraz 5 funtów drożdży prasowanych — naturalnie niemieckiego pochodzenia.

Ale i pod Rojcą prześladował pech Florentynę Markowską, która aż z Wolbromia przybyła w poszukiwaniu szczęścia przemytniczego. Pani Florcia obładowała się cenniejszym towarem w postaci mydeł toaletowych, wina, obrusów jedwabnych, pomarańcz (10 kg.) oraz 200 gr. sacharyny.

Niestety nie udało się jej uratować cennego przemytu którym zaopiekował się Urząd celny Radzionków-Wiktor.

# Kradzione nie tuczy

## Zrabowaną biżuterję po 4-ch latach odnaleziono

Nic nie ginie w naturze i dlatego najbardziej skryta rzecz wychodzi nawet po latach

**na światło dzienne.**

W roku 1930 głośnem echem na Śląsku odbiły się liczne, zuchwałe

**włamania do sklepów jubilerskich**

w miastach i miasteczkach Śląska opolskiego.

Wówczas to nieuchwytna szajka włamywaczy oporządziła kilku jubilerów, unosząc

**bogaty łup**

w postaci cennych naszyjników, pierścieni broż, kamieni szlachetnych, sreber i platerów. Później udało się policji zupełnie przypadkowo, a w pewnym konkretnym wypadku

**dzięki zamieszczonym przez nas informacjom**

„nakryć“ w Król. Hucie członków szajki złodziejskiej która osiadła za kratkami.

Wiele cennych przedmiotów, które stały się łupem bandy włamywaczy, nie udało się jednak pomimo energicznych dochodzeń zarówno na polskim jak i niemieckim Śląsku odzyskać.

Onegdaj na podstawie poufnych informacji przeprowadziła

**policja w Lipinach**

rewizję w mieszkaniu Jana Szatana (Kolejowa 5).

Rewizja dała

**niespodziewany wynik,**

bowiem znaleziono tam część pochodzącej z wspomnianych kradzieży biżuterji.

Jak zeznał zatrzymany Szatan, zakwestjonowane precjoza przedstawiające wartość około

**pół tysiąca złotych,**

dał mu na przechowanie jeden z członków bandy niej.

**Jan Gwizdoń z Chropaczowa,**

przebywający obecnie w więzieniu karnem w Niemczech.

Zakwestjonowana u Szatana biżuterja pochodzić ma z kradzieży w składzie jubilerskim i zegarmistrzowskim

**Antoniego Wollnitzky w Zabrzu** (Hindenburg-Bahnhofstr. 3).

:::*:::

## Złodziej domowego chowu

Onegdaj zawiadomił policję wydział śledczego w Król. Hucie p. Leon Czarny, kupiec i właściciel realności (Skargi 8) o kradzieży 150 zł., które tajemnicza ręka wyjęła z szuflady biurka.

Ponieważ pozostało tam jeszcze 250 zł. podejrzenie o kradzież padło na służącą, która jednakże wypiera się winy. W krytycznym czasie bawiła w domu jedynie żona p. Czarnego oraz służąca.

Coś w tem niejasnego.

# Wybory na kopalni „Richter“ w Siemianowicach

**W dniach 30. 31 stycznia oraz 1 lutego r. b. odbywały się wybory do rady zakładowej robotniczej w kopalni „Richter“ w Siemianowicach, należącej do Wspólnoty Interesów.**

**Na zgłoszone cztery listy robotnicze padło ogółem 2398 głosów przyczem największy sukces odniosła lista ZZP. zbierając 990 gł. i 5 mandatów.**

**Na listę ZZZ. padło 577 gł.—3 mand., na liste Ch. Z. Z. 338 gł. — 2 mand., wreszcie na listę CZG. 499 gł. — 2 mandaty**

::o*o::

## Nieudana wyprawa po śledzie

Prócz pewnej dozy sprytu potrzebny jest złodziejowi wech. Kierując się powonieniem nieznane typki wczorajszej nocy dostały się do szopy Zofji Arndtowej w Łagiewnikach. W szopie tej znajdowało się kilka beczek śledzi. Specjał ten znęcił złodziejaszków do szopy jednak w chwili kiedy zamierzali wytoczyć beczki na dziedziniec wybiegła zamieszkała w tymże domu Jadwiga Feliksowa, wobec czego porzucili oni beczki i dali drapaka.

:::*:::

## W cukierni szukali gotówki

Onegdaj w nocy dokonano włamania do składu cukierniczego Stefana Wityka w Lipinach (Król.-Hucka 2). Po otwarciu zamków wytrychem sprawcy dostali się do sklepu który przeszukali zabierając z szuflady bufetu gotówkę w kwocie 230 zł.

Zdaniem policji włamanie było „precyzyjne“. Potwierdza to również okoliczność iż nikt nie zauważył rabusiów przed i po włamaniu.




ABONAMENT miesięczne w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. I mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 50 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.